

Przedstawiamy dalszy ciąg opowieści Francesco Tottiego o jego wielkiej piłkarskiej przygodzie. Tym razem kapitan Giallorossich opowiada m.in. o występach na Mistrzostwach Europy 2000, zdobyciu scudetto i skomplikowanych relacjach z Fabio Capello.

Sacchi słyszał, że mówiono o nim źle. Chciał jednak go poznać i wezwał do do Borghesiani. Totti strzelił dwa gole w meczu treningowym. Sacchi nie zdążył jednak go powołać, a Maldini zapomniał o nim przed mundialem we Francji. Francesco grał już wcześniej w barwach reprezentacji młodzieżowej, ale pierwszy występ w prawdziwej drużynie narodowej zawdzięcza Dino Zoffowi. Mistrzostwa Europy w Belgii i Holandii. Rok 2000.

Byłem młody. To były moje pierwsze mistrzostwa Europy. Byłem zadowolony już z samego faktu, że zostałem powołany.

Tymczasem Francesco zagrał we wszystkich meczach i strzelił dwie bramki. W półfinale z Holandią Zoff zdecydował się posadzić go na ławce.

Wszedłem do gry już w czasie trwania meczu.. Prawie na koniec drugiej połowy i... Błogosławione rzuty karne i tamta łyżeczka... Próbowałem takiego uderzenia już na treningu w tygodniu poprzedzającym ten mecz. Kiedy staliśmy na środku boiska, zanim poszedłem w stronę jedenastego metra, odwróciłem się do Maldiniego i powiedziałem mu: "A ja mu zrobię łyżeczkę". Maldini i inni byli chyba trochę w szoku. Kiedy podszedłem do piłki, zobaczyłem Van Der Saara. Dwa metry wzrostu, za jego plecami bramka, a za nią pomarańczowy mur. Holenderscy kibice... Ruszyłem, byłem pewny, że powinienem właśnie to zrobić, wykonać właśnie taki gest...

ŁYŻECZKA NA MISTRZOSTWACH EUROPY

Rok 2000. Mistrzostwa Europy. W Amsterdamie Włochy mierzą się z Holandią, która nie wykorzystuje nieskończonej ilości okazji bramkowych. Dochodzi do rzutów karnych. Holandia opiera się na Van Der Saarze, który jednak nigdy nie był szczególnie znany z bronienia jedenastek. Francesco w ciągu tygodnia ćwiczył na treningach zagranie "łyżeczką". Chciał powtórzyć je w meczu. Powiedział o tym Maldiniemu, który uznał go za szaleńca. Totti podszedł do jedenastki, zobaczył ruch rywala i uderzył delikatnie na bramkę. Nieskończenie długi lot piłki i gol.

Ta łyżeczka zyskała mu międzynarodową sławę. Zaczynało się mówić o nowym graczu klasy mistrzowskiej, porównując go z Riverą i Platinim. Nie jest dziesiątką, nie jest dziewiątką. Może raczej dziewięć i trzy czwarte. To po prostu Totti. Jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny. Także jeśli chodzi o krytykę - często bezpodstawną i fałszywą - jakiej stawał się obiektem. W końcu jest rzymianinem.

Jako rzymianin Totti miał jedno marzenie: założyć na ramię opaskę kapitana. Stało

się tak w 1998 roku, kiedy miał 22 lata. W tej drużynie byli Di Biagio, Aldair i Di Francesco. Dla wszystkich stał się szybko nie "kapitanem Romy", ale po prostu "kapitanem" - *il capitano*. Wyprzedził już Gianniniego. Czekwały na niego trudne decyzje i wielkie wyzwania.

GOL PRZECIW TORINO

Jedna z najdłuższych akcji bramkowych. Francesco dryblował, zwodził, znów dryblował. Całe życie zamknięte w jednej akcji. W końcu umieścił piłkę w siatce, a Bucci, bramkarz Torino, mógł tylko skapitulować. Olimpico wstrzymywało oddech przez cały ten czas, obawiając się, że coś nieprzewidywalnego przeszkodzi cudownemu dziecku w zdobyciu tego gola. Był 6 stycznia 2002 roku.

Zjawił się Capello, który nie cenił graczy z Rzymu. Roma kupiła Nakatę. Wielu obwiało się, że Totti skończy w Milanie, który - jak Real - nie ukrywał, że chce go u siebie za wszelką cenę. Francesco został i wygrał scudetto.

To był fantastyczny rok. Widać było, że jesteśmy mocni, że jesteśmy solidną ekipą. Że jesteśmy drużyną, która chce wygrać, drużyną głodną sukcesu. Zarówno na boisku, jak i poza nim świetnie się rozumieliśmy i właśnie dlatego doszliśmy do samego końca. Fakt, że mieliśmy w składzie wielkich mistrzów, to oczywiście dodatkowy argument na naszą korzyść...

To właśnie Totti zdobył decydującą bramkę przeciw Parmie. Niedziela pełna słońca i pasji. Po ostatnim gwizdku kibice wbiegli na boisko. Buffon rozebrany, a potem ubrany w żółto-czerwoną flagę. Święto pełne muzyki i barw na Circo Massimo.

Capello to wielki trener, który odniósł wiele sukcesów, gdziekolwiek by nie trafił. Wygrywał, ponieważ - jak sądzę - był zawsze numerem jeden, kiedy przychodziło do wybierania zawodników do kupienia. Wybierał tych naprawdę dobrych. Ma także sporo szczęścia, a szczęście w piłce też jest potrzebne. Ale nie mieliśmy najlepszych relacji. Nie wiem, może problemem było po prostu niedopasowanie charakterów. To jedyna rzecz, jaką mogę powiedzieć.

GOL STRZELONY PERUZZIEMU

Jesteśmy w 2002 roku. Magiczny wieczór dla Romy, która mierzy się z Lazio w derby Wiecznego Miasta. Mecz kończy się 5-1. Nie mogło zabraknąć gola Tottiego. Na bramce rywali Angelo Peruzzi, serdeczny przyjaciel Francesco. Nie mógł strzelić mu normalnej bramki. Potrzebny był jakiś niesamowity strzał, coś magicznego. Piłka leciała wolno a Peruzzi przez chwilę myślał, że może uda mu się ją złapać. Przez chwilę...

GOL STRZELONY REALOWI

30 października 2002 roku. Zimny i szary wieczór na Bernabeu. Osiemdziesiąt tysięcy zaciekawionych kibiców Realu. Chcieli z bliska zobaczyć nowego asa włoskiej piłki, Francesco Tottiego, który - czego

nigdy nie ukrywał - jako młody chłopak marzył o założeniu koszulki Realu. Roma wygrała 1-0. Decydującą bramkę strzelił Totti. Mocne uderzenie z powietrza. Piłka niemal niewidoczna. Łąduje w bramce. Bernabeu uciszone.

Pewnej nocy Capello porzucił Romę, żeby przejść do zespołu odwiecznych rywali - Juventusu. Totti, który jest symbolem i głosem stolicy, wielokrotnie mówił, co sądzi o tej ucieczce. To zdrada. Ta dwójka stała się bohaterami ostrych pojedynków na słowa.

Ciąg dalszy nastąpi...

Część pierwszą opowieści możecie znaleźć tutaj:

<http://asroma.pl/news/Francesco-Totti-Moje-zycie-moje-gole-czesc-1-7110>

Książka i film dzięki uprzejmości Romao

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa